

8865

III



Opisano w r. 1941.

8865

IV







NU

Ap

ko

wo

W

ny

ce

Ma

ki

ka

na

Ku

ki

po

zo

ki

mi

ko

wo

wo

kt

te

ni

na

sz

by



7

Odpis

## B i t w a   p o d   K u t n e m

Nb. Podany opis jest tłumaczeniem rozdziału pt: "Kutno" z książki Mario Apilusa pt: "30 dnienna wojna" wydanej w roku 1940, Autor książki był korespondentem "Corriere della Serra" przy wojskach niemieckich podczas wojny niemiecko-polskiej.

### K u t n o

-----

W rejonie Kutna znajdowało się w dniach 6-7 września osiem nienaruszonych dywizji polskich. Był to kwiat wojska polskiego, dowodzony przez oficerów zawodowych. Prawie wszystkie te dywizje były zorganizowane przez Marszałka Piłsudskiego przed jego śmiercią i stanowiły część wojska polskiego przygotowanego do wojny z Rosją, dlatego też były wyposażone w liczną kawalerię i artylerię konną. Nierówny i zalesiony teren w rejonie Kutna nadawał się do zaciętej obrony.

Kutno było ważną podstawą organizacyjną Polski i były tam zgromadzone wielkie ilości żywności i amunicji. Tym niemniej już 6 września położenie armii polskiej pod Kutnem było poważnie zagrożone przez szybkie natarcie oddziałów niemieckich w kierunku na Warszawę. W miarę jak szybkie oddziały niemieckie napotykały oddziały polskie, należące do grupy Kutno, pozostawiały na miejscu tylko jednostki obserwacyjne, zaś w myśl otrzymanych rozkazów, kontynuowały swój marsz w kierunku wytkniętych im celów. Zwolna tworzył się wokoło grupy polskiej pod Kutnem cienki pierścień czołgów niemieckich, wozów pancernych i szybkich oddziałów. Generałowie Blaskowitz i von Kluge, którzy nacierali na Warszawę z pd. zach. i pn. zach., wzmacniali stopniowo ten pierścień, zasilając go coraz to nowymi oddziałami. Jednakowoż istnienie silnej grupy polskiej pod Kutnem nie wywarło wielkiego wpływu na wykonanie zasadniczego zadania armii niemieckich, które polegało na jaknajszym osiągnięciu głównych polskich ośrodków politycznych i strategicznych, by wznieść chaos w planie ogólnego odwrotu wojska polskiego.



W tym celu należało przede wszystkim dostrzec, że  
wobec państwa polskiego, które było dotychczas  
niezależnym państwem, należało przede wszystkim  
zwrócić uwagę na jego sytuację polityczną i  
ekonomiczną.

### Wniosek

W tym celu należało przede wszystkim dostrzec, że  
wobec państwa polskiego, które było dotychczas  
niezależnym państwem, należało przede wszystkim  
zwrócić uwagę na jego sytuację polityczną i  
ekonomiczną. W tym celu należało przede  
wszystkim dostrzec, że wobec państwa  
polskiego, które było dotychczas  
niezależnym państwem, należało przede  
wszystkim zwrócić uwagę na jego  
sytuację polityczną i ekonomiczną.  
W tym celu należało przede wszystkim  
dostrzec, że wobec państwa polskiego,  
które było dotychczas niezależnym  
państwem, należało przede wszystkim  
zwrócić uwagę na jego sytuację  
polityczną i ekonomiczną. W tym celu  
należało przede wszystkim dostrzec, że  
wobec państwa polskiego, które było  
dotychczas niezależnym państwem,  
należało przede wszystkim zwrócić  
uwagę na jego sytuację polityczną i  
ekonomiczną.



Jeszcze do 12 września przebiecie się przez dość cienki wówczas pierścień niemiecki, bądź w kierunku na Warszawę, bądź w kierunku dowolnego punktu nad Wisłą, byłoby dla 150-tysięcznej grupy polskiej zadaniem możliwym do wykonania. Przebiecie się pod Warszawę 150-tysięcznej armii świetnie uzbrojonej i wyposażonej niemałoby się przyczyniło do wzmocnienia stolicy. Niemaloby to ~~wia~~ bardzo wielkiego znaczenia i wpływu na ostateczny wynik walki, który był przesądzony, ale w każdym razie przedłużyłoby opór Polski zwłaszcza, jeżeliby Rząd Polski wytrwał na stanowisku.

Przedłużenie się oporu miałoby olbrzymie znaczenie polityczne dla Polski, na losach której ciąży obecnie fakt, że potrafiła się bronić tylko 30 dni. Tymczasem dywizje polskie pod Kutnem zmarnowały w bezczynności drogocenny czas od 6 do 10 września. Czas ten został natomiast wykorzystany przez naczelnego dowódcę niemieckiego, gen. von Brauchitza, by rzucić pod Kutno olbrzymie siły piechoty i artylerii oraz lotnictwa. Przyczyny tego zasadniczego błędu dowództwa polskiego nie są jasne. Przedewszystkiem dowództwo polskie pod Kutnem było źle poinformowane o porażkach innych armii polskich. Pozatym było ono zaabsorbowane zbieraniem i reorganizowaniem oddziałów należących do dywizyj rozbitych na innych odcinkach, które instynktownie kierowały się pod Kutno, gdyż było wiadomem, że w tym rejonie znajdowało się 8 nietkniętych dywizyj i znaczne ilości zapasów.

W ten sposób obok tych 8 dywizyj pod Kutnem zgromadziły się jeszcze niedobitki innych 10 dywizyj piechoty i dwu brygad kawalerii, o łącznej sile około 100 000 ludzi. Utworzyła się w ten sposób grupa 250 000 żołnierzy i 1500 dział, która stanowiła nienaruszony ośrodek siły wojskowej wobec całkowitego załamania się polskiego systemu wojskowego. Przyczyny natury uczuciowej, które pobudziły dowództwo polskie pod Kutnem do działania w charakterze ośrodka przyciągającego dla ratowania resztek pozostałych armii polskich są oczywiste, ale oczywistym jest również z punktu widzenia wojskowego fakt, że tak długie zatrzymanie się pod Kutnem było bardzo wielkim błędem.

Gdy nareszcie dowództwo polskie pod Kutnem zdało sobie sprawę z trudnego położenia, w którym się znalazło, zamierzało zorganizować zaciętą obronę,







opierając się na właściwościach naturalnych terenu zalesionego. Prawdopodobnie dowództwo pod Kutnem nie przewidywało, że Niemcy okrażą cały system wojskowy Wisły, jak również, że armie polskie ~~zostaną~~ zostaną szybko rozbite, a tym bardziej nie przewidywało interwencji rosyjskiej. Przeciwnie liczone się z długotrwałą i zaciętą obroną wojsk polskich wzdłuż Wisły, a w takim razie grupa kutnowska tworzyłaby najbardziej wysunięty element tej obrony. Nie ulega wątpliwości, że sztab grupy Kutno liczył na obiecaną pomoc angielsko-francuską, co jeszcze bardziej skłaniało do decyzji pozostania na miejscu w uszykowaniu bojowym, frontem do nieprzyjaciela. Zaczęto więc kopać rowy strzeleckie, budować fortyfikacje i schrony przeciwlotnicze. Poszczególne dowództwa lokalne starały się podnieść ducha żołnierzy i przygotować ich do długiej obrony pozycyjnej.

Tymczasem gen. płk. v. Brauchwitz szybko formował pod Kutnem, jak i pod Warszawą, potężny pierścień z żelaza i ognia. Aż do czasu, kiedy potęga organizacyjna tego pierścienia umożliwiłaby już zniaczenie grupy kutnowskiej, oddziały niemieckie otrzymały rozkaz niweczenia za wszelką cenę każdej próby Polaków, zmierzającej do przebiccia się przez pierścień i wyjścia w ten sposób z pułapki.

Bez przerwy w dzień i w nocy, maszerując forsownie, coraz to nowe oddziały artylerii, piechoty, formacyj zmotoryzowanych, przybywały pod Kutno, powiększając stale grubość pierścienia i jego siłę. W tymże czasie użyte zostało na szeroką skalę lotnictwo, które bombardowało i ostrzeliwało z ckm. pozycje polskie, niszczyło fortyfikacje, działając ujemnie na ducha wojsk polskich, niszcząc jednocześnie kolumny amunicyjne i składy żywnościowe. Pod Kutnem Polacy mieli mało artylerii przeciwlotniczej i dlatego tem silniej odczuwali działanie niemieckiego lotnictwa. Gdy dowództwo polskie zaczęło sobie zdawać sprawę z tego, że położenie pod Kutnem okazało się mniej dobrem, aniżeli się to wydawało na początku, i rozpoczęło szereg ataków probnych celem zbadania możliwości przebiccia się w kierunku na Warszawę, wówczas wszystkie te ataki, nawet najsilniejsze, nie bacząc na niezrównane męstwo oficerów i żołnierzy polskich, rozбивały się o twarde ściany pierścienia niemieckiego.







Tymczasem nastąpił dzień 16 września. Niemieckie naczelne dowództwo zakończyło gromadzenie wojsk wokoło Kutna i wydało rozkaz rozpoczęcia powolnej i stopniowej ofensywy koncentrycznej, która miała zwęzać pomału pierścien, wewnątrz którego znajdowało się 250 tysięcy Polaków. W ten sposób rozgorzała Bitwa pod Kutnem, największa podczas wojny polsko-niemieckiej.

Wszędzie wzdłuż całego obwodu polskiej oazy, ufortyfikowane linie polskie są bez litości niszczone przez przeważające siły niemieckiej machiny wojennej, której działa posiadają moc przebijania wszelkich pancerzy, ma ona broń specjalną do zwalczania każdej broni przeciwnika oraz wystarczającą ilość artylerii do zniszczenia każdej fortyfikacji. Napróżno trzymają się Polacy swoich pozycji. Natarcie niemieckie miażdży, rozbija, niszczy i zmiata każdą przeszkodę. Napróżno piechota polska usiłuje nadrobić bohaterstwem braki uzbrojenia, rzucając się odważnie w lasach na Niemców i walcząc na białą broń. Piechurzy niemieccy współzawodniczą w odwadze osobistej z polskimi. Ale za nimi stoi czujne dowództwo, które umie w stu procentach wykorzystać odwagę swych wojsk. Z godziny na godzinę zwęza się pierścien, wokoło resztek sił zbrojnych Polski. Jak tylko artyleria niemiecka zniszczy jedną linię polską, natychmiast naciera piechota i obsadza pozycję; artyleria zaś przesuwa ogień naprzód, przystępując do systematycznego niszczenia następnej linii polskiej. Walka trwa w dzień i w nocy bez przerwy. Ludność tego obszaru walczy również obok wojsk polskich. Chłopi zabierają broń poległych i pomagają żołnierzom bronić lasów, sadów i wsi.

Setki samolotów niemieckich bombardują bez przerwy lasy, pola zbożowe i kartofliska, tabory, domostwa i wojska. Bombowce niemieckie atakują odważnie z małych wysokości ogniem ckmów polskie wojska. Z niektórych samolotów skaczą bohaterscy spadochroniarze, idąc na prawie pewną śmierć, rozpoczynają swą działalność w lasach, starając się wykryć stanowiska polskiej artylerii, by je sygnalizować własnemu lotnictwu. Bomby zapalające wzniesają pożary w lasach i zaroślach. Palą się tysiące drzew i setki domów.

Po czterech dniach ząbartej walki, podczas której niewiadomo co podziwiać, czy olśniewające zalety żołnierza polskiego, czy spokojną odwagę żołnierzy niemieckich, dowództwo polskie widząc niemożliwość dłuższego utrzymania się wewnątrz tego piekielnego pierścienia, który nieubłaganie się zwęza, rozkazuje wojskom atakować we wszystkich kierunkach, by za wszelką cenę otworzyć sobie drogę do Warszawy, chociażby za cenę utraty trzeciej części ludzi i połowy materiału, byle tylko wyjść z okropnego pierścienia. Następuje dalsze 6 dni strasznych walk, stałych i zaciętych. Niektóre rozpaczliwe boje osiągają



o  
d  
b  
P  
w  
r  
n  
W  
S  
m  
z  
n  
k  
p  
z  
i  
p  
p  
l  
a  
j  
c  
p  
z  
s  
z  
s  
t  
z  
n  
z  
n  
w  
S  
w  
k  
z  
z



olśniewające wprost szczyty bohaterstwa. Cały świat zaabsorbowany innymi wydarzeniami wojskowymi i politycznymi, nawet w małym stopniu nie ocenia olbrzymiej skali tytanicznych walk pod Kutnem. Honor wojskowy Polski uratowany został pod Kutnem przez wspaniałą odwagę, z jaką piechota i kawaleria polska przypuszczają atak za atakiem na niewzruszony mur pierścienia niemieckiego.

Walka trwa w dzień i w nocy wśród apokaliptycznych scen płonących lasów. Setki dział grzmia bez przerwy. Turkot c.k.m.ów trwa bez ustanku i przypomina rechotanie żab w błotach. Lotnictwo niemieckie jest czynne od rana do zmroku. Liczne bombardowania wykonywane również i w nocy. Niezrównany jest heroizm polskich brygad kawalerii, które usiłują przełamać w szyku konnym linie ckm-ów i artylerii. Pułki polskie atakują jak za czasów Napoleona, ze swoimi pułkownikami i oficerami na czele. Ataki te, to istne rzeźnie koni i ludzi. Pozostali przy życiu organizują na prędce nowe eskadry i ruszają ponownie do ataku heroicznego ale bezmyślnego. Za kawalerią nacierają biegiem pułki piechoty w złudnej nadziei wykorzystania chwilowego powodzenia kawalerii. A na wsparcie piechoty rzucają się naprzód ckm-y i artyleria. Lecz ataki załamują się w celnym ogniu niemieckim. Tam, gdzie gęstość lasu nie daje artylerii niemieckiej szerokiego pola do działania, do akcji wkraczają ckm-y i piechota, która z piękną brawurą powstrzymuje ataki Polaków. Czołgi przenikają w głąb lasów i ostrzeliwują atakujących z tyłu i z boku. Bitwa rozprasza się i różniczkuje, robi się chaotyczna, jednocześnie odbywają się setki pojedynczych epizodów: batalion przeciw batalionowi, ckm przeciw ckm-owi, żołnierz przeciw żołnierzowi. Nikt nie śpi od kilku dni. Żołnierze posilają się jak mogą i kiedy mogą. Tysiące zabitych leżą pomiędzy drzewami i na karstofliskach. Straty polskie są olbrzymie, a dużo rannych umiera na skutek złego funkcjonowania polskiej służby sanitarnej. Niemieckie lotnictwo literalnie zmiata wojska nieprzyjacielskie. Naczelne dowództwo niemieckie pragnie zlikwidować za każdą cenę ośrodek oporu polskiego. Likwidacja Kutna pociąga bowiem za sobą kapitulację Warszawy i zakończenie wojny w Polsce. Jest w interesie Niemiec, by móc ogłosić, że wojna w Polsce skończyła się.

Setki niemieckich samolotów bombardują jednostki polskie, atakują skupienia wojsk, nie dają spokoju odpoczywającym, dezorganizują i niszczą wszelkie środki komunikacyjne. Każde eskadry zniżają się tuż nad ziemię i ostrzeliwują z ckm-ów oddziały polskie, gdzie tylko je spostrzegą. Niemcy kilkakrotnie ~~przebijają dywizjom polskim~~



The first of these is the fact that the present volume is the first of a series of three, the second and third volumes being respectively the history of the Church of England and the history of the Church of Scotland. The second of these is the fact that the present volume is the first of a series of three, the second and third volumes being respectively the history of the Church of England and the history of the Church of Scotland.

The third of these is the fact that the present volume is the first of a series of three, the second and third volumes being respectively the history of the Church of England and the history of the Church of Scotland. The fourth of these is the fact that the present volume is the first of a series of three, the second and third volumes being respectively the history of the Church of England and the history of the Church of Scotland.

The fifth of these is the fact that the present volume is the first of a series of three, the second and third volumes being respectively the history of the Church of England and the history of the Church of Scotland. The sixth of these is the fact that the present volume is the first of a series of three, the second and third volumes being respectively the history of the Church of England and the history of the Church of Scotland.

The seventh of these is the fact that the present volume is the first of a series of three, the second and third volumes being respectively the history of the Church of England and the history of the Church of Scotland. The eighth of these is the fact that the present volume is the first of a series of three, the second and third volumes being respectively the history of the Church of England and the history of the Church of Scotland.



proponują dywizjom polskim poddanie się, lecz one stawiają nadal zacięty opór. Wydaje się, że żołnierze są otumanieni tragedią walki, której są nieczęstliwymi aktorami. W niektórych miejscach walka przekształca się w polowanie na ludzi. Na innych odcinkach walka ma charakter wielkiego manewru. Dwa historyczne pułki kawalerii polskiej walczą zaciekle z dywizjonami ciężkiej artylerii niemieckiej, atakują bezmyślnie raz po raz aż pozostało ich zaledwie kilkaset ludzi. Ta ostatnia grupa zmordowanych i pokrwawionych ludzi niemając już żadnej nadziei, chce jednak zginąć, atakuje jeszcze raz ostatni. Ten atak wspaniały, lecz bezmyślny, zgasł w krwawej mieszaninie ludzi i koni, zabitych gęstym i celnym ogniem artylerii niemieckiej. Przyglądaliśmy się ze szczytu pagórka ostatniemu aktowi tego dramatu. Słońce zachodziło. Niebo było stale rozdzielane czerwonymi błyskami. Gęste lasy pokrywały teren. Wokoło wściekle turkotały ckm. polskie i niemieckie. Ofiara dwu pułków była dramatycznym szczytem wielkiej bitwy. Przed liniami niemieckimi płonęły lasy. Linie polskie były na piekielnym łańcuchu płonących zarośli. W miejscach oszczędzonych przez płomienie widać było całe stada pędzących oszalałych koni, które utraciły swoich jeźdźców. Trwał zacięty pojedynek artyleryjski. Niezliczone ataki piechoty rozwijały się i gasły.

Dowództwo polskie wykonywało swoją setną próbę przedarcia się, okupując ją straszną ceną krwi. Już od 48 godzin wojska nie miały odpoczynku. W oddali olbrzymi skup dymu wznosił się ponad płonącą wsią na kształt obłoku z wybuchającego wulkanu. Nasz pagórek był dopiero co wydarty Polakom i pełny był trupów. Na każdym kroku potykaliśmy się o złom żelazny i części ludzkie. Szum bitwy ogłuszał. Powietrze pełne było wybuchów, gwizdów, krzyków i jęków. Raz po raz dolatywały nas tu paradoksalne dźwięki śpiewu i trudno było powiedzieć, czy był to śpiew polski czy niemiecki. Jakieś kompanie szły na śmierć z pieśniami. Był to obraz chaosu i dymu; z ognia płomieni widać było wokoło setki zabitych koni okropnie pokaleczonych. Wiatr gnał płomienie w kierunku linii polskich. Bitwa osiągnęła swój punkt kulminacyjny. Oto główny wysiłek. Tam gdzie był ostatni atak resztek dwu pułków polskich, dwadzieścia dział niemieckich bombardowało teren między liniami polskimi a niemieckimi bezustanku. Bohaterski zespół kawalerzystów polskich /było ich około 200/ wyłonił się z płonących zarośli w galopie. Nacierali mając w środku rozwinięty sztandar...







Tak piękną była ta ostatnia ofiara, że wszystkie niemieckie c.k.m.-y ucichły, tylko działa strzelały . . . . .

Ich ogień stworzył zaporę w 300 metrach przed liniami niemieckimi. Polscy kawalerzyści nacierali całym pędem jak na średniowiecznych obrazach.

Na czele wszystkich galopował dowódca z podniesioną szablą . . . . . Widać było jak malała odległość pomiędzy grupą kawalerzystów a ścianą ognia niemieckiego. Szaleństwem było kontynuować ten bieg na spotkanie śmierci. Był to akt zbiorowego samobójstwa. Odległość zmalała i przestała istnieć. Grupa znikła wśród wytrysków płomieni i wybuchów. Gdy dym się rozwiął, nie było już grupy kawalerii. Tylko kilku kawalerzystów cudem ocalałych, szaleńczo nacierało dalej na linie niemieckie. Przypominał się Don Kichot ze swoimi wiatrakami. Tego rodzaju epizodów było pod Kutnem kilka, były one niepotrzebne, niektóre wprost przestępcze ze strony polskiego dowództwa, które wiedziało, że posyła ludzi na rzeź bez żadnej nadziei zwycięstwa. Nie jest przecież dopuszczalne, by dowództwo rzucało kolejno trzy baony na pozycje c.k.m.-ów na wyniosłości, wiedząc, że ma przed sobą całą dywizję i artylerię korpusu na dodatek. Ale w każdym razie epizody te świadczą, że materiał ludzki w Polsce jest doskonały. Gdyby był lepiej wyszkolony, lepiej zorganizowany a przede wszystkim lepiej dowodzony, że żołnierz polski mógłby nadać obronie Polski całkiem inny wygląd, a 30 dniowa wojna trwałaby o wiele dłużej.

Kutno było niepotrzebną rzezią. 22 września pod naciskiem bardzo gwałtownego natarcia niemieckiego obrona Kutna załamana się. To już koniec. Dywizje polskie poddają się jedna za drugą. 150 tysięcy ludzi dostało się do niewoli z setkami dział i tysiącami c.k.m.-ów. Zdobyte jest olbrzymie. Polacy stracili pod Kutnem 100 000 ludzi a 50 000 zaginęło bez wieści. Ale należy stwierdzić, że pod Kutnem dywizje polskie, będące w położeniu jaknajtrudniejszym, pozbawione odpowiedniego wyposażenia i całkowicie okrążone, walczyły wytrwale i z wielką odwagą. Niektóre oddziały walczyły aż do całkowitego ich zniszczenia, inne stawiały opór aż do ostatniego naboju. Jednakowoż wszystkie te akty odwagi nie były powiązane w jedną całość, nie były zorganizowane i dlatego miały charakter niepotrzebnych ofiar, a czasami przekształcały się w okropną rzeź. Lotnictwo polskie zawiodło na całej linii. Lecz tam, gdzie znalazł się dobry generał lub pułkownik lub nawet zwykły kapitan, wojska polskie stawiały zacięty







opór. W chwili próby Rząd i Naczelne Dowództwo zawiodły całkowicie. Organizacja wojskowa okazała się słabą, improwizowaną i powierzchowną. Państwo runęło od pierwszego uderzenia, nie mając ani kości ani mięśni. Lecz o ileż lepszym było zachowanie się Narodu Polskiego, który zasługiwał na lepszych kierownikach. Na rozkaz mobilizacyjny szerokie masy ludu stawiały się posłusznie i z zapałem do swych oddziałów, nie znajdując tam często ani broni ani wyposażenia. Gdzie jednak dowództwo miało mózg w głowie i energię, żołnierze walczyli dobrze.

Gdzie tylko władze zwracały się z apelem do ludności, masy wykonywały wszystkie rozkazy, budując barykady i organizując oddziały wolnych strzelców. Przeciwnie tej masie uzbrojonej, lecz bezhołowej i zdezorganizowanej, dowództwo niemieckie rzuciło świetnie skoordynowaną w swych ruchach i posiadającą olbrzymią potęgę ofensywną maszynę wojenną, której wszystkie części działały metodycznie, szybko i precyzyjnie.

Koniec.

Przepisano w Krakowie, dn. 20 września 1940 r.



1890  
32  
5  
[Faint, illegible text]

[Faint, illegible text]

[Faint, illegible text]

[Faint, illegible text]

[Faint, illegible text]

[Faint, illegible text]

[Faint, illegible text]

[Faint, illegible text]

[Faint, illegible text]

[Faint, illegible text]

[Faint, illegible text]

[Faint, illegible text]

[Faint, illegible text]



7











